№ 43. Kraków 23 Lutego — Sroda. Rok 1859.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
[illegible] wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą·

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3¹/

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 22 lutego.

Niespodziewany wybór p. Couzy na hospodara w obu Księztwach Naddunajskich, odwrócił nieco uwagę od Serbii, gdzie jednakowoż w kolei wypadków, jakie pociągnęła za sobą zmiana panującego, zaszła dość ważna okoliczność, o któréj już raz jako o ewentualności wzmiankowaliśmy na tem miejscu, a która stała się czynem dokonanym. Wiadomo, że skupczyna wybrała sobie księciem Miłosza Obrenowicza z prawem dziedziczności. Książe Miłosz był już dawniéj księciem serbskim dziedzicznym. Porta udzielając mu powtórnie berat, nie przyznała prawa dziedziczności, przez uszanowanie niby dla swobód serbskich. Książe Miłosz wracając na tron, w przemowie do narodu serbskiego podanéj niedawno w piśmie naszem, oświadcza, że przyjmuje tron z woli skupczyny, że jest potwierdzony przez państwo zwierzchnicze, ale ogłasza się księciem dziedzicznym, i tron w następstwie synowi swemu Michałowi przekazuje. Zaszedł więc fakt, który tylko ustąpieniem z jednéj lub drugiéj strony, zniweczonym być może.

Dobrodziejstw nikomu narzucać nie trzeba; skoro więc Serbia chce prawo elekcyi ograniczyć dziedzicznością, nie ma przyczyny nakładać jéj więcéj wolności. Lecz z drugiéj strony Turcya jest państwem zwierzchniczem i ma prawo potwierdzić księcia. Czy udzielenie prawa dziedziczności jest wyłącznym przywilejem Porty, czy też należy do swobód serbskich? Pytanie to odnosi się do sfery tych stosunków między Portą i Księstwami lennemi, które nigdy dokładnie oznaczone nie zostały. Wszak i w traktacie paryskim powiedziano tylko, że Porta potwierdzi hospodarów w Księstwach naddunajskich, ale nie powiedziano, coby nastąpiło gdyby potwierdzić nie chciała. Nie wiadomo, czy Turcya ma *veto* i jak dalece ono sięga. Nie dziwią nas te wątpliwości, bo stosunki lennicze w XIX wieku są i muszą być ciągłą anomalią. Ktoś jednak orzec będzie musiał, i bardzo prawdopodobną zdaje się być wiadomość podana wczoraj w „Przeglądzie politycznym“ naszego dziennika, że konferencyom zebrać się mającym aby stanowić o prawomocności wyboru p. Couzy, przedłożoną będzie także kwestya o dziedziczności tronu księcia Miłosza.

Korespondencya Czasu.

Lwów 15 lutego (spóźnione).

(z) Wieczór wczorajszy zgromadził do teatru polskiego tłum widzów jakiego oddawna w nim nie widzieliśmy. Wystąpił po raz pierwszy wróciwszy po kilku latach pobytu za granicą p. L. Nowakowski, syn dyrektora teatru polskiego w tragedyi Szylera „Intryga i miłość.“ Nie tylko ciekawość obaczenia nowo-przybyłego gościa, który ma powiększyć grono towarzystwa scenicznego była powodem tak licznego zebrania publiczności, lecz zarazem i pojawienie się sztuki należącéj do rzędu tych właśnie, które od lat kilku zupełnie ze sceny lwowskiéj zniknęły lub tylko zbyt rzadkiem stały się na niéj zjawiskiem. Nie można niestety! zaprzeczyć twierdzenia korespondenta *Czasu* z pod Mielca, że teatr we Lwowie nadwątlał, a żywi się po większéj części tuzinkowemi utworami. Oprócz „Barbary“ Felińskiego, „Horacyuszów“ i niemiłosiernie skróconych „Zbójców“ Szylera, nie widzieliśmy żadnéj tragedyi, żadnego większego dramatu. W ostatnich czasach przedstawiono kilka sztuk nowych, między temi kilkakroć „Poczwarkę“ p. Birch Pfeifer, lecz co do wartości żadna z nich nie wyniosła się nad mierność. Pomimo tego na każdem przedstawieniu nowéj sztuki teatr był przepełniony, skąd dyrekcya łatwo może powziąść przekonanie jak publiczność spragniona jest widowisk, i jakby się sowicie przedstawienie sztuk dobrych opłacało. Na scenie naszéj panują dziś operetki, wodewile, komedyjki często bez sensu, jedynie dla włożonych w nie aryjek przedstawiane. Kierunek taki nadany scenie nie tylko szkodliwie wpływa na wykształcenie smaku publiczności, ale zarazem ubliża zadaniu sceny, zniżając ją do czczéj zabawki. Taki stan rzeczy pociąga jeszcze za sobą i to złe, że towarzystwo sceniczne odwyka coraz więcéj od przedstawiania ról poważnych, tragicznych, pozbawione ciągłego w tym rodzaju ćwiczenia. Nie można potem brać za złe aktorowi, że kiedy naraz przyjdzie mu wystąpić w tragedyi, zamiast bohatera obaczymy karykaturę. Wszakże jeżeli dyrekcya dołożywszy starania zdołała w krótkim czasie, bo w przeciągu jednego roku wykształcić grono młodzieży, celującéj w komedyi, jeżeli nieszczędząc kosztów i usiłowań mogła, czego nigdy nie mieliśmy tutaj, utworzyć nawet operę, wprawdzie tylko na mały stoliczek, czemużby czy więcéj oględną być miała, czy nie mogła ukompletować dramatu i tragedyi, w których niegdyś właśnie celowała scena lwowska.

Lecz od uwag ogólnych powróćmy do przedstawienia wczorajszego. Rolę Ferdynanda odegrał młody Nowakowski. Przed ośmiu laty wyjechał on z kraju i występował na różnych scenach niemieckich. Niktby się jednak nie spodziewał, ażeby przez tenczas mógł się był tak odzwyczaić od rodowitego swego języka i nabyć tyle cudzoziemskiego akcentu. Zaledwie mogliśmy wmówić w siebie, że to Polaka, ojczystym słyszymy mówiącego językiem. Jest to pierwsza trudność, z którą chcąc się kształcić na artystę sceny polskiéj, długo zapewne walczyć będzie potrzebował młody p. Nowakowski. Nikomu nie wolno bezkarnie opuszczać i zapominać domowych penatów. Zresztą posiada pan Nowakowski udzielonych mu już od natury wiele warunków potrzebnych dla artysty kształcącego się w zawodzie scenicznym. Rysy twarzy wydatne, wyraziste, oko wielkie, mogące zajaśnieć blaskiem uczucia, a nadewszystko młodości, dla któréj jak wiemy, przy dobrych chęciach nic nie jest niemożebnem. Nie będę rozbierał szczegółowo gry aktorów i całego przedstawienia, nie myślę bowiem wdawać się w pisanie sprawozdań teatralnych, nie mogę jednak pominąć gry p. Nowakowskiego (ojca) w roli muzyka Millera. Jakkolwiek znajomą jest od lat wielu publiczności naszéj mistrzowska gra tego artysty, wyznać potrzeba, że wczorajszego wieczora pan Nowakowski sam siebie przewyższył. Każdy jego wyraz, ruch twarzy, każde nerwów drgnienie płynęło z przejęcia się i głębokiego wystudjowania roli. Wywołano go w uniesieniu kilka razy i obsypywano oklaskami, przedłużającemi się tak, że kiedy przy ostatku chciał przemówić, publiczność uciszyć się nie mogła i do głosu przyjść mu nie dano. Dopiero po powtórnem podniesieniu kortyny, pan Nowakowski polecił w kilku tkliwych wyrazach względom publiczności syna i p. Rudkiewiczównę, przypominając zasługi ich rodziców dla sceny położone, zapewnił, że byle mieli zachętę ze strony publiczności oboje ci młodzi artyści nie będą ustawać w pracy, ażeby dojść do celu w obranym zawodzie.

I miał zapewne słuszność, bo czegoż nie dokonywa praca?...

Medyolan 17 lutego.

ꝏ Konferencya paryska zbierze się w przyszłym miesiącu dla zajęcia się na nowo sprawami Księstw Naddunajskich. Porta jak wiadomo, uznała wybór p. Couzy na hospodara Wołoszczyzny za sprzeczny z przepisami konwencyi 14 sierpnia i zawezwała wszystkie państwa podpisane na téj konwencyi, przedstawiając im to swoje zdanie do wzięcia całéj sprawy pod rozbiór. Odpowiedź wszystkich gabinetów, była przychylną Porcie. Hr. Buol przesłał baronowi Hübnerowi już stosowne instrukcye. W pierwszej depeszy, w któréj Austrya upoważnia ambasadora swego do przystąpienia do konferencyi, powiada wyraźnie, że celem jéj ma być rozpatrzenie przedstawień zrobionych przez Portę względem pogwałcenia traktatu i konwencyi paryskiej przez ostatnie wypadki w Księstwach Naddunajskich i porozumienie się nad pogodzeniem przepisów zawartych w tych aktach, z temiż pogwałceniami. Zdaje się, że Austrya na utrzymanie p. Couzy jako hospodara Wołoszczyzny, nie przystanie. Anglia i Turcya, są przeciw temu wyborowi. Duch konwencyi 19 sierpnia, jeśli nie litera są zdaniem trzech mocarstw podstawą tego ich sądu.

Konferencya paryska zajmie się następnie kwestyą żeglugi na Dunaju. Akt dodatkowy już wygotowany przez Austryę, Bawaryę i Würtemberg, miał być w tych dniach podpisanym przez Portę. Odpowiada on w znacznéj części życzeniom i przedstawieniom innych państw, i zapewne nie da powodów do nowych trudności.

Austrya zastrzega aby sprawy włoskie nie były przedmiotem narad konferencyj. Układy o Rzym pójdą drogą dyplomatyczną.

Opinia publiczna we Włoszech jak to utrzymują w kołach rządowych, zaczyna się coraz więcéj zmieniać co do polityki Piemontu. Wiem z depeszy urzędowej, że w Parmie już ogólnie zaczynają powstawać na politykę hr. Cavoura, że jéj odmawiają nie tylko zręczności ale i roztropności i widzą w niéj tylko ambicyę ministra. Toż samo donoszą tu z Toskanii. Hr. Cavour liczył na ruch w prowincyach lombardzkich i zawiódł się. Liczy teraz na to że się one staną powodem do wojny między Francyą i Austryą. Austrya wszelako nie myśli bynajmniej zaczepiać Piemontu, lub zmuszać go do zaczepki. Polityka jéj względem tego państwa będzie jak dotąd, umiarkowaną i spokojną.

W prowincyach lombardzko-weneckich panuje zupełna spokojność, ustały wszystkie obawy. Medyolan jest pełen ruchu i życia. Bal wczorajszy maskowy w *La Scala* był liczny i trwał noc całą. Widziano w lożach damy wysokiéj arystokracyi z tak zwanéj partyi opozycyjnéj. — Arcyksiąże wyjedzie w tych dniach do Wenecyi i wróci do Medyolanu z Arcyksiężną na koniec karnawału.

Panna Zawiszanka, któréj niepospolity talent podoba się tutejszej publiczności, będzie miała przedstawienie na swój benefis w teatrze Rodogenda w przyszłym tygodniu. — Nowa opera „Maria Ricci“ w *La Scala* upadła.

Poznań 19 lutego.

λ. Pomiędzy 14 członkami, składającymi komisyą sejmową wyznaczoną do rozpoznania znanego wniosku posła Bentkowskiego, czytamy nazwiska sześciu posłów z W. Ks. Poznańskiego, a mianowicie: pp. Cieszkowskiego, Libelta, Potworowskiego, Naumanna nadburmistrza miasta Poznania, Rohdena sędziego apelacyjnego w Poznaniu a posła westfalskiego, Saengera właściciela dóbr z departamentu Bydgoskiego.

Słychać, że sąd tutejszy apelacyjny zapytany został przez ministeryum sprawiedliwości o wytłumaczenie postępowania tutejszych sądów ze względu na dążność stopniowego wykluczania języka polskiego ze szkodą nawet stron interesowanych. Posłowie nasi jak o tém donoszą z Berlina, zbierają i układają w całość materyały, mające służyć na wykazanie różnych uciążliwości doznawanych w Księstwie. Jako przykład posłużyć może ponowiona skarga pewnego obywatela, który otrzymawszy w r. 1857 zezwolenie kolegium kościelnego w Szremie, zajął się był wystawieniem grobowca dla syna przed kilkoma laty zmarłego. Tymczasem landrat szremski nie zawiadomiwszy kolegium kościelnego, kazał rano o 4téj drzwi do cmentarza wyłamać i grobowiec rozwalić. Prokuratorya skargę z tego powodu zaniesioną, odrzuciła, opierając się na postanowieniu prezydyalném, które użycia pomnika zbiorowego zakazało. Skąd kamień grobowy, prywatną będący własnością, uchodził za zbiorowy, tego nie wiemy. Dosyć, że nie pomógł ani rekurs do regencyi, ani prośba do ministeryum, ani petycya do Izby Panów, a obywatel pomieniony zapłacić jeszcze musiał koszta rozrzucenia grobowca. Skarga ta dziś na nowo podaną została do Izby.

Co do wniosku o uregulowanie podatku gruntowego w państwie, czekamy z niemałém zajęciem projektu, mającego być Izbie przedłożonym. U nas w Księstwie Poznańskiem podatek gruntowy polega na dawnych, uchwalonych jeszcze za rządu polskiego, zasadach podatkowych tojest na podymném i ofierze. Oba te dawne podatki,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Piotrkowskiego.

W numerach 17 i 18 *Czasu* z r. b. umieszczony był artykuł p. t. „Ciosy zadane juryzdykcyi Papieża w 18 stuleciu.“ Z przyjemnością czytaliśmy całą drugą część artykułu, cześć oddaną Kościołowi belgickiemu, pięknie nazwanemu „Atanazym dni naszych“ Janowi Henrykowi wiekopomnemu arcybiskupowi Mechlinu, opis schyłku życia Józefa II, i prześliczne wyrazy kleru francuzkiego do Ludwika XV. Niemasz wątpliwości że pisma publiczne, ta, już dzisiaj powszechna i powszednia strawa czytających, wiele zrządzićby mogły dobrego, umieszczaniem od czasu do czasu artykułów religijnéj treści. Nie idzie wcale o to aby się wdzierały treścią lub tonem w atrybucye konfesyonału lub kazalnicy, zkąd wyrzeczone słowo wcale inną ma powagę, z innem usposobieniem jest przyjmowane, i co innego ma na najbliższym celu. Ale najprzód w zasadzie sprawiedliwém być się zdaje, że kiedy o wszystkiém piszą gazety, niepowinny całkiem pomijać rzeczy ze wszystkich najważniejszéj dla człowieka, jaką jest religia. A potém w naszych czasach, pomimo niezaprzeczonego zwrotu większości do wiary, do pobożności, i może nawet z powodu właśnie tego zwrotu, — boć kiedy panuje indyferentyzm nic podobnego zachodzić nie może, — spostrzegać się daje zjawisko wcale niepocieszające, jakieś usiłowanie wielu do wydalenia po za obręb powszedniego życia wszystkiego co z religią ma związek. Są ludzie, i — Bóg-daj bym się mylił — ale zdaje mi się, że ich jest coraz więcéj, którzy rzeczy religijne uważają za coś oddzielnego, z codziennem zajęciem nie mającego nic wspólnego; jest to u nich jakby szata od pewnych okoliczności, na te tylko okoliczności wdziewana, następnie składana. Dopełniają skrupulatnie obrządków, przykładnie się modlą, i nawet niektórzy nie tylko usty, ale nieraz i sercem; a pomimo tego słów modlitwy dopiero co wypowiedzianéj, przepisów przykazań Bożych sumiennie — często — powtórzonych, zaraz potém przy zdarzonéj okoliczności w życie nie wprowadzą, nie zastosują. A nie wszyscy są to tegocześni Faryzeusze, nie. Wielu chcą, szczerze pragną być dobrymi; i po ich uczynkach nie można ich brać za złych. Tylko te uczynki, drobne nawet, z jakiegoś świeckiego przekonania, z usiłowań dopełnienia obowiązku powołania, uczciwości, i tym podobnych względów wypływają. Przeciwko temu rozdziałowi rzeczy religijnych z praktyką życia, zdaje mi się, że barrdzo stósownem oddziaływaniem byłyby artykuły o przedmiotach religii w pismach czasowych; powtarzam że nie nauki, kazania, rozbiory sumienia, tu całkiem bezskuteczne i nie na swojém miejscu. Ale popularne, z stanowiska religijnego obrabianie kwestyj praktycznych życia, a przytém też przypominanie i wykład, bez pretensyi do dogmatyki, przyczyn niektórych przepisów Kościoła, zwłaszcza takich, których powody mniéj dla powszechności widoczne, nienamacalne.

Niewiadomość powszechna pod tym względem jest wielka, tak wielka, że niedouwierzenia prawie. Iluż to naprzykład słyszeć można codziennie nietylko narzekających, ale gromiących, jakby to do nich należało! na całą religią odpowiedzialność za to zrzucających, jeżeli gdzieś zobaczy lub dowie się że jaki duchowny w czemkolwiek pobłądził. — A przecież, niepotrzeba tu nawet wyjaśnień ze stanowiska wiary, niepotrzeba powoływania się na powagę ojców Kościoła lub Pisma ś. — prosty rozum wskazuje — w polityce już na to słusznie zwrócił uwagę, mówiąc o królewskości, Henryk Gagern, że „przeciw instytucyi nie może dowodzić niedołężność indywiduów czasowo gdzieś ją reprezentujących.“ Z drugiej strony sprawdzając wyrzeczenie autora łacińskiego, którego przytoczenie dziwnem się może wydawać, gdy mowa o religii, ale nie mniéj mimo tego widzi mi się tu być na swojem miejscu, że „jak złoto probuje się w ogniu, tak ludzie w nieszczęśliwem położeniu,“ może nigdy w czasach zwyczajnych, bez podniety okoliczności nadzwykłych, nie wydała się lepiej cnota duchowieństwa naszego w ogóle, jak w niedawno co ubiegłych.

Wiadoma krewkość natury ludzkiéj. Kościół ś. dobra matka — pamięta iż kapłan, choć kapłan, nie przestaje być człowiekiem. A że chodzi — zapewne przedewszystkiem o istotę rzeczy, lecz też nie mniej i o uniknięcie zgorszenia, które niżeli masz dać, raczej sobie kamień do szyi przywiąż; zaś do prac w winnicy pańskiej nie nadto czasu w życiu ludzkiem i wczas je rozpocząć należy, w tedy kiedy dużo walk jeszcze z sobą człowiekowi odbywać przychodzi, ustanowioną została *Hierarchia*, jedna z głównych gwarancyj nieskazitelności instytucyi i pojedynczych jéj członków; przeciw któréj to właśnie Hierarchii powstawali zawsze lubo napróżno podkopujący fundamenta Kościoła ś. nieprzyjaciele jego i o jednym z nich opowiada autor artykułu w Nr. 17 i 18 *Czasu*, że powstał także przeciw Hierarchii: „odbył Synod, poczynił na nim takie postanowienia, któreby zniszczyły całą Hierarchiją Kościoła, jego karność i zarząd, a przemieniłyby go w demokracyą.“ Otóż wiadomo że przez osierocenie przez długi czas stolic biskupich u nas, wszelka karność — jak niemogło być inaczéj — całkiem zginęła, hierarchii *de facto* nie było. Każdy proboszcz w swojej plebanii mógł robić co mu się podobało, żyć jak

podczas regulacyi stosunków włościańskich zlano w jeden, który zowie się odtąd gruntowym. Zdawaćby się mogło, że skoro nastał podatek dochodowy, ustać powinien podatek gruntowy dla właścicieli, a to dla tego, że przecież właściciel tylko z gruntu ma dochód. Tymczasem tak bynajmniéj nie jest. Płacimy oba podatki, przyczem nie odciąga się ilość jednego od drugiego, ale odciąga się ilość gruntowego podatku od całego dochodu. I tak np. jeźli kto płaci 50 tal. gruntowego podatku a 100 tal. dochodowego, nie odciąga mu się owe 50 od 100, ale od 5000 tal. Podatek więc gruntowy jest jakoby długiem hipotecznym, który porówno z innemi długami hipotecznemi odciąga się od dochodu, dla oznaczenia tego ostatniego.

Chociaż linia dla kolei żelaznéj poznańsko-bydgoskiéj już wytknięta przez miasto, chociaż deputacya przygotowawcza zasiada w Poznaniu, budowa kolei codzień więcéj staje się niepewną. Albowiem towarzystwo żąda od właścicieli, przez których grunta kolej ma przechodzić, ustąpienia darmo ziemi, podczas gdy właściciele nie bardzo chcą o darowiźnie słyszeć. P. prezes prowincyi wystósował w tym przedmiocie stósowne do urzędów powiatowych pisma, nie wiemy z jakim skutkiem.

Był tu spór o to, czy felieton niezbędny jest dla politycznego dziennika czy nie. *Dziennik Poznański*, ma bez felietonu przeszło 800 abonentów obecnie, *Gazeta W. Ks. Poznańskiego*, która się chciała felietonem podźwignąć, ma ich około 500. Nie rozstrzyga to jednak sprawy felietonu. Trzeba bowiem dowieść, czy *Dziennik Poznański* miałby z felietonem więcéj, a *Gazeta* bez felietonu mniéj abonentów niż mają teraz.

Niedawno temu wiały wichry, wczoraj rano spadł śnieg, a dziś słońce znów świeci jak w kwietniu. Bociany już przyleciały a i skowronki słyszeć można na polach. Niech Bóg broni od mrozów.

Berlin 20 lutego.

† Zapowiedziane urzędownie nowe konferencye w Paryżu wzmocniły silniéj niż wszystkie oświadczenia gabinetowe i zapewnienia dziennikarskie nadzieję utrzymania pokoju europejskiego. Wojna uważa się jeżeli nie zaḿożebną. to przynajmniéj za odwleczoną. Anglia i Prusy, o czém tu niemasz żadnéj wątpliwości, działają w najzupełniejszéj zgodzie w Paryżu, w Wiedniu i w Petersburgu, aby pokój utrzymać. Skutek działania tego zdaje się być pożądany, bo rząd tutejszy nie tylko nie czyni żadnych wojennych przygotowań, ale stara się już to przez organa prasy, już przez słowa objawione w ustnéj rozmowie przez osoby wysoko stojące, obudzić publiczne zaufanie i rozproszyć niewczesną obawę. Mówią, że po konferencyach w sprawie rumuńskiej nastąpią bezpośrednio konferencye w sprawie włoskiéj. Anglia i Prusy miały przygotować podstawę obrad i układów, którą szczerze czy nieszczerze, to rzecz inna, przyjęły Francya i Austrya, a nie pokazała się przeciwną i Rosya. Austrya ma przystawać na powrót do roku 1815, to jest, do podstaw traktatu wiedeńskiego w pierwotnym jego kształcie. Ale czy Francya na to przystanie, która uważa się za pokrzywdzoną przez traktat ten, i dąży do jego rewizyi? O pytanie to rozbija się nadzieja osiągnięcia pożądanego rezultatu w konferencyach, a więc i nadzieja niewątpliwego zapewnienia pokoju.

W obec tych zapowiedzianych i z niezmierném ciekawości natężeniem oczekiwanych konferencyj mocarstw, zmniejsza się znaczenie a przynajmniéj zajęcie, które w innych okolicznościach miewają obrady parlamentów. A jednakże obrady pruskiego sejmu większe będą miały znaczenie, jak się na to od kilku dni zaniosło, aniżeli początkowo mniemano. Zdaje się, jakoby rząd i sejm uchyliły czoła przed opinią publiczną, która je oskarżać zaczęła o bezczynność, jakoby mianowicie Izba poselska ulękła się głosu publicznego, który zabierał się do dania jéj przydomku „chambre introuvable".

W téj już chwili sejm nieprzerwanie jest zajęty. Głównym przedmiotem obrad jest budżet. Sumiennie przedstawiony, nie daje powodu do żwawych sporów i opozycyjnych wniosków, ale otwiera swobodny pogląd na stan finansów i gospodarstwa krajowego. Obok budżetu stoją ciągle na porządku dziennym petycye. Obrady nad niemi mają to dobrego, że wyprowadzają na jaw zasady i opinie rządu i sejmu w najrozmaitszéj treści przedmiotach. Zyskuje się przez to możność ocenienia z góry stanowiska rządu i sejmu, jakie zajmą w każdym ważniejszym projekcie do praw, mającym w obecnéj lub przyszłéj legislaturze być wniesionym. Tak z obrad nad petycyą docenta prawa uniwersytetu boneńskiego, Dr Beckhausa, skarżącego się że mu przez fakultet odebraną została *venia docendi*, dowiedziano się, że ministeryum oświecenia przygotowuje projekt do nowego prawa o wychowaniu, projekt jeszcze za ministerstwa Ladenberga gruntownie opracowany, ale za ministerstwa Raumera do akt złożouy.

Z projektów do praw, które świeżo zostały wniesione, najważniejszym jest o zaprowadzeniu małżeństw cywilnych. Kraj przyjął z zadowoleniem projekt oddawna oczekiwany. Składa on się z trzech części. Pierwsza traktuje o zawieraniu małżeństw. Prawność ma mieć małżeństwo nie tylko kościelnie ale i cywilnie zawarte. Ostatnie nie jest przymusowe, jak we Francyi, lecz fakultatywne, czyli dowolne. Znosi się przeszkoda, oddawna w praktyce nieistniejąca, chociaż w prawie zachowana, co do zawierania małżeństw między osobami różnego stanu. Druga część traktuje o rozwodach. Bezwzględnemi powodami do rozwodu są: 1) cudzołóstwo, 2) złośliwe opuszczenie, 3) czychanie na życie, 4) obranie hańbiącego procederu, 5) zmiana religii, 6) szaleństwo i obłąkanie umysłowe. Względnemi powodami do rozwodu są: 1) gwałtowności zagrażające życiu i zdrowiu, 2) surowe i nieuzasadnione szkodzenia honorowi albo osobistéj wolności, 3) lekkomyślne i powtarzane obelgi i gwałtowności, 4) ciężkie zbrodnie, 5) świadectwo fałszywe obwinienia, 6) niebezpieczeństwo życia, honoru, urzędu albo procederu, 7) opilstwo, marnotrawstwo albo nieporządne gospodarstwo. Znoszą się zaś zapisane w prawie krajowém następujące powody do rozwodów: 1) wzajemne zezwolenie, 2) gwałtowna i głęboko wkorzeniona odraza, 3) li podejrzane obcowanie wbrew sądowemu nakazowi, 4) niedostateczne udowodnienie nieposzlakowanego prowadzenia się żony, która męża opuściła, 5) odmówienie powinności małżeńskiéj, 6) niemoc i cielesne ułomności, które dopiero podczas małżeństwa powstały, 7) niezgodność i kłótliwość. Trzecia część obejmuje ogólne postanowienia i zaprowadza małżeństwo cywilne także w tych prowincyach, w których prawo krajowe obowięzuje.

W komisyi obranéj do rozpoznania wniosku posłów polskich znajdują się: pp. Potworowski, Cieszkowski, Łyskowski, Libelt i z prawa jako główny wnioskodawca, p. Bentkowski. Członków niemieckich jest dziesięciu.

Londyn 17 lutego.

SS. Wiadomości z kontynentu w ostataich kilku dniach, więcéj przyczyniły się do uspokojenia, niż jakiekolwiek inne od Nowego-Roku. Głównie do tego posłnżyły doniesienia z Tulonu, że przygotowania wojskowe w tém mieście nagle wstrzymane zostały. Zgadza się to z treścią coraz więcéj uspokajających depesz lorda Cowley. Mówią że lord Malmesbury pisał do rządów Austryi i Sardynii w duchu przyjaznéj porady i w chęciach załagodzenia, i że odpowiedź hr. Buol nic nie pozostawia do życzenia ze strony Austryi. Czyli te noty rzeczywiście istniały, trudno oczywiście wiedzieć, ale słychać, że gabinet austryacki wyraził chęć swoją ustąpienia z państw rzymskich, zatrzymując tylko załogi w tych miejscach, które na mocy traktatów osadza, tj. Ferrary i Placencyi. W tym razie ustąpienie Francuzów z Rzymu byłoby naturalném następstwem, a dla wielu powodów rzecz ta tak łatwo zrobić się nieda, jakby sobie w Anglii życzono.

Pomimo tego giełda rozpoczęła dziś rano o $^1/_8$ niżéj jak wczoraj z powodu spadku w Paryżu, przypisanego pogłosce o zamierzonéj przez Francyę pożyczce 20 milionów funtów. Ta pogłoska pożyczki zdaje się niema podstawy, chyba w domysłach w obec ogromnych wydatków na wojskowe i morskie uzbrajania, bo gdyby istotnie mowa o pożyczce téj była, spadek byłby nierównie większy jak dzisiejszy ułamek procentu.

Dziś mówiono na giełdzie, iż bankier p. Charles Lunate wraz z dwoma domami angielskiemi, mają się podjąć piemonckiéj pożyczki.

Telegram z Indyj znany wam już — donosi o tém, czego się tu lada dzień spodziewano, to jest o zniszczeniu ostateczném pozostających jeszcze oddziałów buntowniczych, i ucieczce lub śmierci głównych ich przywódzców. Pokonanie błąkających się jeszcze rozbitków, zabierze jeszcze jakiś czas, ale powtórny ten podbój Indyj dokonany został. Straty poniesione przez Anglią powetowane są niejako przez nabycie Oudy, do któréj dotąd sami Anglicy nie przyznawali sobie prawa, a która jako zdobycz została teraz własnością Królowéj. Jakiekolwiek można mieć zdanie o posiadaniu Indyj przez Anglików, i uprzedzenie do tego narodu, trudno niepodziwiać niezrównanéj przez żaden inny naród dzielności jego. W obliczu tak wielkiego niebezpieczeństwa, ani rząd, ani obywatele nie stracili zaufania. Rząd nie wahał się ani chwili ponieść jak największe ofiary i rozpocząć o kilka tysięcy mil nowy podbój kraju, mającego sto kilkadziesiąt milionów sfanatyzowanych mieszkańców i więcéj regularnego wojska, jak Anglia była w stanie zebrać. Przy wszystkich jednak natężeniach, nie byłby w stanie tego wykonać, gdyby nie był pewnym i nie znalazł wsparcia w narodzie. Ta wspólność, ta jednomyślność w sprawach obchodzących ogół, ta karność, zaufanie i osobiste poświęcenie, gdzie tego sprawa wymaga, musi podziwienie dla Anglików wzbudzić.

Solidarność ich obywatelska, tworzy jakby drugi rząd obok rządzącego, doziera i często gani jego czynności, ale go zawsze wspiera i przejmuje się jego myślą tam, gdzie potrzeba tego się okazuje. Widzimy to w ich stosunkach za granicą, w ich obszernych i tak rozmaitych koloniach, w zgodności dzienników rozmaitych odcieni politycznych, w ich spokojnych i poważnych rozprawach. Każden służy krajowi, nie z urzędu, ale z wspólnego patryotycznego porozumienia się, i taki naród rządzi się sam, pod jakimkolwiek pozostaje rządem.

W pierwszych chwilach buntu, cierpienia i nieszczęścia, które dotknęły pojedynczych, wzbudziły okrzyk zemsty i odwetu, ale w chwili najgorszego położenia, nigdzie znaleść niemożna było cienia zwątpienia lub obawy. Widzimy w historyi, ileż to narodów w słuszniejszéj sprawie sami ją zgubili brakiem hartu, wiary w siebie, wytrwałości i głównie prawdziwego poświęcenia osobistego! Interes osobisty, próżność w poświęceniu, nieszczerość w stosunkach, zamiłowanie w nędznych błyskotkach, oględność na osobiste bezpieczeństwo, nikczemna zazdrość władzy, niejedną sprawę w zarodku zniszczyły. W trudném położeniu, w jakiém się Anglicy znaleźli na początku buntu, żaden z nich posady swéj nie opuścił, i z małemi bardzo wyjątkami, każdy dotrwał do końca. Żaden nie myślał o bezpieczném miejscu gdzieby czyny i poświęcenia jego podziwiane były, ale każden pozostał, a tysiące poświęceniem życia, uświetnili tę cnotę wypełnionego obowiązku.

Podbicie to Indyj nie zdaje się stwierdzać śmiałego wyrzeczenia, tylokroć słyszanego, iż Anglia się ku upadkowi chyli. Wiele jeszcze rzeczy podobno na świecie upadnie, nim Anglicy się zmienią, a póki to nie nastąpi, naprożno się troszczyć losem Anglii.

Wczoraj dwóch nowych izraelskich reprezentantów przybyło do Izby, tak, że trzech teraz zasiadać tam będzie, ale zdaje się, że na tém koniec będzie, albowiem już niewidać, ktoby więcéj z pomiędzy nich na kandydata wyszedł. Rozumie się iż lord John Russell wprowadził nowych członków i obok siebie usadowił. Ci nowi reprezentanci są: Salomons, alderman londyński, wybrany w Greenwich, i baron Mayer Anselm Rotschild, wybrany w małym okręgu Hythe, złożonym z kilku drobnych boroughs. Ten ostatni wybór odbył się po starodawnemu, niewiem czy aby uczcić nowość tego wyboru, z chorągwiami, wstążkami i przeraźliwą muzyką, i nawet konie wyprzężono z barona powozu.

Wczoraj lord Palmerston dał wielki obiad, na którym był książę Cambridge i marszałek Pelissier, a wieczór Lady Palmerston przyjmowała. U lorda i Lady Derby także był taki obiad wczoraj, i następnie recepcya. Na obiedzie znajdował się hr. Apponyi, ambasador austryacki.

W skutek ostatnich wiadomości z Indyj, rząd postanowił nie wysyłać więcéj wojska przez Egipt, ale wszelkie posiłki będą szły zwykłą drogą przez przylądek Dobréj-Nadziei. Oficerowie angielscy odkomenderowani w Egipcie do organizowania tych przechodów, odwołani zostali.

Wiedeń 21 lutego. Dzisiejsze popołudniowe dzienniki ograniczają się na przytoczeniu zdań zagranicznych, Austryi przychylnych. *Kor. Austr.* przytacza artykuł *Timesa* z 18go o wyrażeniach hr. Cavoura względem Anglii. Dziennik ten zaprzecza, jakoby między Anglią a Austryą zawartą była umowa na zasadzie układów, które po zawarciu pokoju nastąpić miały, i jakoby one zmieniły zapatrywanie się Anglii na Włochy. Hr. Cavour mniema, że stósunki Anglii do Austryi stały się serdeczniejszemi w skutku jednakowego zapatrywania się na sprawę serbską i Księstw Naddunajskich i wystawiły w innem świetle posiadanie Lombardyi przez Austryę. Hr. Cavour niezdoła tego swojego mniemania udowodnić. Nie było nigdy tego, aby Anglia miała upośledzać traktaty, które uroczyście zawarła, a to dla zapewnienia zwycięstwa opinii choćby najsilniejszéj, i aby miała obalać zasady praw europejskich, aby uczynić zadosyć ciemnym podszeptom niezadowolonych narodowości. Traktaty zdaniem Anglii są obroną słabszych państw przeciw potężnym. Piemont niepowinien chcieć obalić tę jedyną twierdzę, która go kiedyś w nieszczęściu może obronić. Może ona stać się mu prędzéj niż mniema potrzebną. Kiedy Piemont leżał powalony u stóp Austryi, Anglia tak dobrze jak Francya pomogły mu podźwignąć się i dzisiejszy swój byt zawdzięcza on nie własnym swym siłom, lecz traktatowi wiedeńskiemu, nad którego obaleniem dziś pracuje. Hr. Cavour przesadza mówiąc, że godzina walki wybiła, i że nieczas teraz rozprawiać albo się skarżyć. Czy godzina wybiła czy nie, hr. Cavour myli się, gdy sądzi, że czas może skłonić Anglię do pochwalenia tego, co on nazywa polityką włoską, jeżeli pod tą nazwą ukrywa się myśl rozsiewania niezgody i wywołania wojny cywilnéj na południowym stoku Alp.

Gazeta Wiedeńska przytacza słowa urzędowego *Dresdner Journal* z powodu pogłosek o notach austryackiéj i pruskiéj do rządów niemieckich. *Journal* nie zapiera wszelako tych not, wersyj ich niechce poprawiać, ale zarzuca *Nordowi*, iż upatrywał w tych notach sprzeczność Austryi i Prus. *Journal* powiada, że nota austryacka nie była wydana z niewiadomością Austryi, lecz niemogła być udzieloną Prusom w téj saméj osnowie, gdyż byłaby przez to ubliżającą. Daléj zaprzecza *Journal*, aby Austrya zawarła, jak to twierdził *Courrier du Dimanche*, oddzielne umowy z niektóremi krajami niemieckiemi.

— J. C. K. Ap. Mość nadał bar. Franciszkowi Lattermann prezesowi sądu wyższego w Siedmiogrodzie godność tajnego radzcy.

J. C. K. Ap. Mość zamianował bar. Karola Baum konsula w Trebizondzie, konsulem w Saloniki z tytułem osobistym jlnego konsula; w jego zaś miejsce wicekonsula w Widdyniu Augusta Lenk Wolfsberg, konsulem w Trebizondzie.

J. C. K. Ap. Mość dozwolił fzm. bar. Hess jlne-

---

chciał; a jeżeli zważymy że po ukończeniu nauk, krótkiego wikaryatu, wielka część rządców parafii w młodym jeszcze wieku do tego zarządu przychodzi, przyznać trzeba, że to jest faktem nader pocieszającym, prawdziwą chlubą duchowieństwa, że zgorszenia nie były regułą — jakby się w takim stanie rzeczy po ułomności natury ludzkiej obawiać należało, ale były wyjątkiem od reguły, wyjątkiem nie bardzo częstym. I te wyjątki, po obsadzeniu stolic biskupich szczęśliwie usuniętemi zostaną, i żadnéj okolicy wiernych gorszyć nie będą tkwiące na ich pasterzu wspomnienia, któreby wysokie jego powołanie kaziły i cześć mu należną narażać, a słowu jego koniecznie potrzebną powagę odbierać mogły. Czci największej godny X. biskup podlaski, głos powszechny to niesie — urządza hierarchią tak, że można się spodziewać co do powszechnego uszanowania i powagi duchownych, powrotu najszczęśliwszych czasów Kościoła; przykład godzien naśladowania wszędzie.

Takie i tym podobne przedmioty, żeśmy tu jednego tylko dotknęli — Sądzimy, że z najwyższem interesem powszechność widziałaby traktowane w pismach publicznych, które dotąd o nich zupełnie milczą; a czytając o nich, nie jeden przestałby uważać rzeczy z religią związek mające za coś abstrakcyjnego, z praktyką życia niemającego związku.

Byłoby to jednak pół złego, gdyby pisma warszawskie obojętnością zbywały kwestye religijne, ale na nieszczęście można w nich spotykać się ze zdaniami jakichby się niezaparł żaden różnowierca — lekkomyślność ta ztąd pochodzi, że niektórym wolnodumcom się zdaje, iż filozoficzne światło nauki powinno górować nawet nad mądrością kościoła i prawdą religii objawionej; tymczasem zarozumiałość książkowa jakże maluczką jest w obec żywéj instytucyi bożéj, która nie takie ciosy odparła! Jeżeli gdzie, to u nas wygląda to na śmieszność.

A. Jew...

KATECHIZM

Księdza Krzysztofa Szembeka Biskupa Chełmskiego.

„*Dobry gospodarz* — jak powiada Zbawiciel — *wydobywa z skarbnicy swojéj, stare i nowe rzeczy.*" Takim to dobrym, ewangelicznym gospodarzem, powinien być i naród. A przeto w oświacie swéj i udoskonalaniu, obowiązany jest znać i poważać przodków swoich prace, lecz nie poprzestając już na nich, jakoby na rzeczy jakiéj martwéj i skostniałéj, a do bałwochwalczego jedynie uwielbienia służącéj, powinien z nich daléj rozwijać i wyrabiać swą wiedzę i umiejętność. Na tém zasadza się prawdziwy postęp historyczny. Tego postępu trzymając się, wymijamy błędy i tych postępowych, którzy osłaniając niewiadomość swą dziejów swych przodków dumném lekceważeniem ich z wzgardą, od siebie dopiero istotny rozwój oświaty rozpoczynać usiłują, jak i tych wstecznych, którzy w lenistwie ducha swego, wszystko za nic poczytują, co ludzie obecnego czasu, odpowiednio do potrzeb z obecnych okoliczności wynikłych, uczciwie i sumiennie starają się opracować. Odsyłają oni nas ciągle do owych średniowiecznych grubych foliałów, dla których tak mistyczną czcią są przejęci, iż nawet otrwozyć je i czytać nie śmieją.

I nasz naród długo szedł błędną postępu drogą. Był czas, kiedy wszystko co swoje, stare czy nowe, jedynie dla tego że swoje, już za nic było miane, i na wzgardę i upośledzenie skazane. Najlichsza książka, jeźli cudzoziemska, mianowicie francuzka, już wysoce była ceniona, lecz cóż dobrego mogłoby znaleść się w naszych starych szpargałach? Cóż w pracach naszych dzisiejszych autorów? Wszak to pewnie lepiéj i wdzięczniéj powiedzą nam Francuzi! Ceniąc prace obcych, którzy na to zasługują, niepomijajmy i naszych, wspierając według możności ojczystą literaturę.

Wdzięczność należy się przeto szlachetnym usiłowaniom p. Turowskiego, który ze skarbnicy ojczystéj upłynionych wieków, tyle dzieł pięknych na jaw wydobył, i wydawnictwem swém rozpowszechnia je między nami, a przeto dzielnie przyczynia się do prawdziwéj, na historycznym rozwoju opartéj oświaty narodu.

Wydawnictwo to polskie w Krakowie, zamierza obecnie wydawać: *Katechizm* tak zwany *Szembeka*, czyli *Krótkie zebranie nauki chrześciańskiéj, według porządku i podziału Katechizmu ś. koncylium Trydenckiego. Dzieło napisane z polecenia księdza Krzysztofa Szembeka, biskupa chełmskiego itd. Wydane naprzód 1741 r. w Krakowie, w drukarni akademickiéj.*

Nie mogę, jak tylko z wdzięcznością pochwalić, i usilnie popierać pobożny ten zamysł. Katechizm ten bowiem wielce mi się podobał, i nad wszystkie, które mi są znane, szczególniéj mnie zadowolnił. Jasny, krótki, praktyczny, bez scholastycznych łomigłówek, w które tak wielce obfitują najwięcéj u nas pospolite katechizmy, wystarcza nie tylko dla ludu, ale nawet i dla uczeńszych. Przy każdéj bowiem odpowiedzi wskazane są, liczne nawet nie raz, miejsca Pisma świętego. Kapłan tedy, lub i świecki uczony, mający pod ręką biblię, może łatwo głębiéj rozwijać i badać dane w katechizmie prawd Bożych nauki i skazówki. Oby przeto ta przodków naszych praca, i nam stała się przydatną i zbawienną.

X. Waler. Serwatowski.

mu kwatermistrzowi przyjąć wielki krzyż szwedzkiego orderu miecza.

— Dowódzca 1go pułku żandarmeryi pułkownik hr. Maurycy Forgacz, przeniesiony został na pensyę.

Niemcy.

Berliński korespondent nasz przedstawił w powyż zamieszczonym liście główne zasady prawa o małżeństwie wniesionego na sejm pruski. Prawo to ma na celu głównie uchylić trudności jakie szczególniéj zdarzały się w ostatnich czasach, iż księża protestanccy odmawiali dawania powtórnych ślubów osobom rozwiedzionym; zarazem zniesiony zostaje śmieszny i zastarzały a w żadnem prawodawstwie nieznany, przepis dozwalający unieważnić małżeństwo, jeżeli mąż jest szlachcicem, a żona nie ze szlacheckiego rodu. Minister sprawiedliwości p. Simons zalecał projekt ze stanowiska prawnego; minister spraw duchownych p. Bethmann-Hollweg rozbierał stósunek państwa i kościoła pod względem prawa o małżeństwie. Między kościołem katolickim a państwem nie zachodziły pod tym względem spory, gdyż kościół ten trzymał się odwiecznych swoich ustaw kanonicznych, ale inaczéj rzecz się miała z protestanckiem duchowieństwem, mianowicie z powodu różnicy licznych wyznań dysydenckich a nawet różnicy zapatrywania się indywidualnego księży. Księża protestanccy stawiali opór postanowieniom rządu, a nie można ich było zmuszać wbrew ich przeświadczeniu. Powstał więc zamęt, i prawo nie było wykonywanem. Rząd chcąc temu zapobiedz, proponuje ustanowienie ślubów cywilnych, pozostawiając branie ślubu kościelnego do woli stronom. W stósunkach więc cywilnych, małżeństwo cywilne jest niezbędnem. Ztąd i rozwody cywilne będą miały skutek cywilny.

W bawarskiéj izbie deputowanych pierwsza przeciw ministeryum powstała burza 14go b. m. Nie wchodząc w szczegóły i powody onéj, wywołane szczególniej przez niedokładności kodyfikacyjne, nadmienimy tylko, że stawiano formalne wota nieufności, które jednak rozbiły się o oświadczenie bar. Pfordten. Dep. Dr. Barth wyrzekł, że zachodzi potrzeba zmiany systemu rządowego, a gdy ludzie z charakterem, jakimi są ministrowie, winni przy swym systemie obstawać, zatem nie pozostaje im nic innego, tylko ustąpić, skoro opinia publiczna jest przeciw nim. Bar. Pfordten odrzekł na to, że w Bawaryi ministrowie są urzędnikami, a król tylko ma prawo ich usunięcia, oni sami obowiązani są tylko wypełniać obowiązki do których król ich przeznacza. Oświadczenie to przypomina podobne słowa bar. Manteuffla w Prusiech, który odmawiał Izbom prawa decydowania przez wotum swoje o losie gabinetu i w tem leży główna różnica między konstytucyonalizmem niemieckim, który nie zna parlamentarnych większości, a konstytucyonalizmem angielskim. Ztąd też pochodzi, że w Niemczech mogą być i bywają zwykle budżety uchwalane już w ciągu roku skarbowego, w którym mają obowiązywać, a nie wcześniéj. Kwestye ministeryalne nie są znane w Niemczech.

Na posiedzeniu Izby wyższéj hannowerskiéj w d. 17 b. m. wszedł na stół wniosek Altena: Zawezwać rząd o wyjednanie u Związku niemieckiego zakazania wyprowadzania koni. Podobne wnioski lub w tym duchu czynione interpelacye bywały już w Monachium i Weimarze. Mają one wszelako znaczenie demonstracyi przeciw Francyi. Alten rzekł, że wojnę uważa za nieuchronną, nie dla tego, że „Cezar francuski“ jak mowca nazwał Napoleona III, pragnie wojny, lecz że cezaryzm nie da się dłużéj utrzymać we Francyi bez wojny zewnętrznéj. Wojna ta nie jest wymierzoną przeciw jednemu członkowi Rzeszy niemieckiéj, niema jedynie Austryi na celu, jakkolwiek z Austryą naprzód ma być rozpoczętą, lecz celem jéj są całe Niemcy. Francya gdziekolwiek walczy, walczy o brzegi Renu, bez względu na to, czy wojnę w Krymie czy nad Po prowadzi. Dla tego stanowisko Niemiec jest nader ważnem, i Niemcy niemogą domniemanemu swemu nieprzyjacielowi dostarczać środków wojennych. Wniosek jego ma zresztą na celu, aby przez jednozgodną uchwałę objawić myśl kraju. Minister skarbu hr. Kielmannsegge zgadzał się na ducha wniosku lubo formy jego niepochwalał. Hannower ma różne względy, na które baczyć powinien. Niech naród ufa rządowi i królowi, który zawsze w sprawach narodowych śmiało występował, jakoto: w sprawie holsztyńskiéj i w sprawie o flotę niemiecką. Położenie rzeczy jest trudne, ale nie należy go naglącemi wnioskami czynić groźnem. Minister żąda cofnięcia wniosku lub sformułowania go, że tak powiemy, miększego, gdyż ministrowie niemogliby za nim głosować, a ztąd nastałaby niezgodność mogąca dać powód do mylnego tłumaczenia. Poprawka barona Grote nadała temu wnioskowi formę niezmiernie grzeczną i słodką, jako życzenie, czyby nie należało wziąść na uwagę potrzeby uczynienia wniosku względem zakazu wyprowadzania koni, życzenie dyktowane zaufaniem, itd. Tak zmieniony wniosek został uchwalony i ma być następnie użyty w Frankfurcie, mówiąc technicznym językiem kancelaryi związkowéj, jako materyał.

Włochy.

Koresp. Austr. donosi z Turynu z 17go: Zakaz wywozu furażu i owsa przedłożony został izbie deputowanych do potwierdzenia. W ministerstwie wojny zajmują się urządzeniem kadr dla batalionów zapasowych. W Cuneo i Fassano założono bióra werbunkowe. *Gaz. Walijska* (szwajcarska) energicznie mówi zpowodu mniemanych werbunków w kantonach Tessyńskim i Walijskim przeciwko wojnie i przeciwko rządowi francuskiemu.

Kor. Austr. donosi z Turynu z 19go: *Gaz. Piemontese* zdaje sprawę z rezultatu głosowania w senacie nad prawem o pożyczce. Z pośród przeciwników w senacie wystąpił szczególnie hr. Brignole Sale, który nie uznał dostateczności motywów przytoczonych przez ministeryum. Za prawem oprócz hr. Cavoura mówił jeszcze senator Gallina, który w szczególny sposób rozszerzał się nad teoryą traktatów dyplomatycznych. Izbom handlowym ogłoszono zakaz wywozu owsa i siana jako odwet za zakaz wyprowadzenia koni z Lombardyi. Izba handlowa turyńska podała prośbę o zmianę stopy menniczéj i wywołanie z obiegu obych monet nie dziesiętnych.

Dalej pisze *Koresp. austr.* Wychodzący w Paryżu dziennik konserwatywny *L'Union* zamieszcza list z Neapolu z d. 10go b. m. który potwierdza, że nietylko w całem królestwie największa panuje spokojność, lecz nawet widoczne są postępy w życiu publicznem, które uderzać muszą cudzoziemca, gdy ten po kilku latach niebytności przybędzie do Neapolu; postęp ten objawia się szczególniej we wzroście dobrego bytu mieszkańców. Sprawozdawca kończy swoje pismo opisem wrażenia ze znanej broszury „Napoleon III i Włochy,“ którą trzema słowami ocenić się stara: „Błąd jako przyczyna, niepodobieństwo jako środek, a potworność jako cel.“

Doniesienia o stanie zdrowia króla Ferdynanda sięgają zaledwie 10go, późniejszych niema wcale— tamte mówiły o ponowieniu się choroby królewskiej; natomiast zaledwie śmierć zabrała bawiącą na dworze neapolitańskim żonę następcy tronu Toskańskiego przybyłą tam na uroczystości weselne, już drugie doniesienie z 14go b. m. przynosi wiadomość o śmierci księżniczki Maryi Leopoldyny neapolitańskiej, 13-letniej córki hrabiego Acquila.

Księstwa Naddunajskie.

Przerwaliśmy wczoraj sprawozdanie o ważniejszych wypadkach w Księstwach Naddunajskich w ciągu ostatniego tygodnia zaszłych, na przedstawieniu przybycia deputacyi wołoskiéj do Jass z wezwaniem księcia Aleksandra Couzy na tron wołoski. Deputacya ta, któréj członków wczoraj wymieniliśmy, przybywszy 9go lutego do Jass, wręczyła na uroczystem posłuchaniu hospodarowi mołdawskiemu akt obrania go hospodarem wołoskim. Aleksander Couza odpowiedział deputacyi przemową pełną zapału, lecz zarazem taktu. Dziękując Wołochom za zaufanie jakie pokładają w jego miłości narodu i unii, rzekł, że wybór zgodny z duchem konwencyi przyjmuje i wkrótce do Bukaresztu przybędzie objąć rządy kraju; lecz wierny swym zasadom, popierać będzie dalej zupełną unię Mołdawii i Wołoszczyzny pod władzą księcia z obcéj dynastyi. Następnie deputacya wołoska przyjęta z zapałem przez Izbę mołdawską na posiedzeniu nadzwyczajnem. Deputowani mołdawscy i wołoscy wstępując na trybunę zabierali naprzemian głos oświadczając miłość Wołochów dla Mołdawian i nawzajem, przedstawiając iż są jednym narodem rumuńskim i jedno państwo składać winni, a mowy ich przyjmowała Izba i publiczność okrzykami: „Niech żyje unia! niech żyje Rumunia!“

Zaraz po przyjęciu wyboru na hospodara wołoskiego, Aleksander Couza utworzył oddzielne ministeryum wołoskie w następujący sposób: prezesem ministrów Jan Philippesko; ministrem spraw wewnętrznych Mikołaj Golesko, ministrem oświecenia Jan Kantakuzeno; ministrem skarbu Katardżi; kontrolerem państwa Grzegorz Philippesko; sekretarzem stanu czyli ministrem spraw zagranicznych, Dymitr Bratiano. Gabinet przeto złożony został z naczelników stronnictwa narodowego czyli unii.

Na następnem posiedzeniu Izby mołdawskiéj w d. 10 t. m. mołdawski minister spraw zagranicznych uwiadomił urzędowo Izbę, iż hospodar Couza przyjął wybór na hospodara wołoskiego i utworzył już ministeryum dla Wołoszczyzny, oraz że ajenci dyplomatyczni mołdawscy i wołoscy, których rząd posyła do Wiednia, Berlina, Paryża, Petersburga i Londynu otrzymali rozkaz uwiadomienia rządów wielkich mocarstw o objęciu przez księcia Aleksandra Couzę władzy w Mołdawii i Wołoszczyznie.

Równocześnie prawie wołoski minister spraw wewnętrznych Mikołaj Golesko wydał urzędowe obwieszczenie donoszące o objęciu rządów Wołoszczyzny przez Aleksandra Couzę. W obwieszczeniu tem znajdujemy następujący ważny ustęp tyczący się podwójnego obioru i zgodności jego z konwencyą paryzką:

„Wprawdzie wysokie mocarstwa nie znalazły na konferencyach w Paryżu środków zadosyć uczynienia naszym życzeniom i ich urzeczywistnienia, ale nietylko otworzyły nam drogę do tego, lecz nadto wskazały w jaki sposób upragniony cel osiągnąć możemy. Zupełna jednakowość usposobień, myśli, obyczajów i zwyczajów, potrzeb i życzeń, obok zupełnie jednakowego prawodawstwa, wskazały nam, że możemy wybrać jednego naczelnika rządu i wybór ten uczyniły możebnym. Wysoka Izba uczyniła krok energiczny ku unii wybierając Jego Wysokość Aleksandra Jana I hospodara mołdawskiego rządzcą Wołoszczyzny; któryto krok uzasadniony jest tak na literze jak na duchu konwencyi paryzkiéj; albowiem zjednoczenie następuje jedynie w osobie naczelnika rządu, a każdy kraj będzie miał oddzielne ministeryum, oddzielny zarząd cywilny i wojskowy, stósownie do przepisów konwencyi. Wysoka Izba nie tylko wybrała nam rządzcę, lecz uczyniła daleko więcéj uświęcając zasadę spoczywającą w sercach naszych. Wybór księcia Aleksandra Jana I, przez co rząd dwóch krajów w jednym ręku jest połączony, wzmacnia nasze polityczne stosunki, podnosi nasze narodowe uczucia i będzie nam zawsze przypominał, iż siła leży tylko w jedności! Podział byłby dla nas tém fatalniejszy i zgubniejszy, że potrzebujemy jeszcze ściślejszego zjednoczenia.“

Nakoniec ostatni ważniejszy wypadek, niedokładnie jeszcze znany, zaszedł na posiedzenie Izby mołdawskiéj 11 t. m. Zaraz po przyjęciu deputacyi wołoskiéj wyznaczono oddzielną komisyę do napisania dziękczynnego adresu do Wołochów. Sprawozdawca téj komisyi, Gogolniczano, redaktor *Gwiazdy Dunajskiéj*, przeczytał projekt tego adresu. Treść tego adresu ma być następującą: „Bracia nasi z za Milkowa! (Wołochowie) ponawiając pamiętny czyn narodu mołdawskiego, spełniony 5go (17) stycznia, obraniem księcia Aleksandra Jana I. hospodarem ziem rumuńskich (zara rumaniasca), dali chlubny dowód swego patryotyzmu i ducha jedności. Izba mołdawska odpowiadając na ten czyn wołoskiéj Izby i działając w tym samym duchu jedności, przedstawia księciu prośbę: aby obiedwie Izby zwołał do Fokszan, by tam wspólnie obradowały i wypełniały swoje zadanie, którém jest, położenie kamienia węgielnego dla rumuńskiego państwa i urzeczywistnienie unii. Z tą myślą — mówi dalej Gogolniczano — 5 milionów Rumunów od podnóża Karpat do morza Czarnego woła dzisiaj: „niech żyje Aleksander Jan I.! niech żyją zjednoczone kraje rumuńskie!“

Izba tym samym okrzykiem odpowiedziała na adres, i niechciała słuchać deputowanego Łukasza Katardżi, który w przemowie swojéj usiłował przedstawić, iż żądaniem połączenia się z Izbą wołoską w Fokszanach przekracza Izba granice legalności. Gogolniczano odpowiadając mu, zbijał jego zarzuty i w końcu rzekł: chociażby połączenie obu Izb było błędem parlamentarnym, jest cnotą patryotyczną, jest wyrazem życzeń i woli tak Mołdawian jak Wołochów, które przedstawiać winny, według konwencyi, obie Izby. Przemowę Gogolniczana przyjęła Izba powszechnym okrzykiem: do Fokszan! do Fokszan! — a wniosek Katardżego, wzięty pod głosowanie, upadł. Dodać tu musimy uwagę, że jak w Mołdawii do przeprowadzenia wszystkich aktów popierających unię, a między innemi do wyboru Couzy na hospodarstwo, przyczynił się najwięcéj Gogolniczano, redaktor *Gwiazdy Dunajskiéj*, tak w Wołoszczyznie w czynach, w tym samym kierunku i w wyborze Aleksandra Couzy hospodarem wołoskim współdziałali najsilniéj Sawa i Boresko, redaktorowie bukarestskiego *Nationala*.

Adres ten Izby wołoskiéj ma przedstawić księciu oddzielna deputacya, a druga udać się z nim do Bukaresztu i przedłożyć Izbie wołoskiéj. Deputacyę tę składają: Pano, Gogolniczano, Kantakuzeno, Maurokordato, Balanesko i Rosetti.

Ameryka.

Monitor Hajtyjski zamieszcza dwa dokumenta, z których jeden oznajmia o usunięciu z tronu cesarza Suluka, drugi wyraża uczucia nowego naczelnika państwa. Akt detronizacyi brzmi:

„W imie narodu komitet departamentowy w Gonave zważywszy, że jenerał Suluk nadużywał powierzonéj sobie władzy rozlewając strumienie krwi niewinnéj: zważywszy, że cały jego zarząd był tylko skutkiem łupiestwa, pod którem padli ofiarą zacni obywatele, a mianowicie świetnéj pamięci ministrowie, C. Ardouin, Dawid Troy i J. B. Francisque; zważywszy, że jenerał Suluk podszedł wiarę narodową obalając instytucye istniejące w chwili gdy władzę otrzymał, zostaje przeto odsuniętym od władzy zato:

1) że zapełniał więzienia obywatelami bez sądu;

2) że przywłaszczał sobie fundusze ze skarbu powszechnego;

3) że zabierał dochody pochodzące z piątéj części opłaty od kawy;

4) że zabierał dochody pochodzące ze sprzedaży drzewa machoniowego, chodowanego na gruncie państwa;

5) że kazał tajemne robić emissye biletów kasowych na swoją własną korzyść;

6) że organizował zbrojny rabunek przy brzegach za pomocą marynarki, zbrodnia, która naraziła honor niektórych Hajtyjczyków i wielu cudzoziemców niedozwalając im dopełniać swych zobowiązań. Z powodów powyższyoh wydajemy akt mający być przedłożony wysokiéj Izbie sprawiedliwości.

„Dan w głównéj kwaterze w Gonave dnia 23go grudnia 1858 r., a 55go niepodległości.

Podp.) „Amadeusz Legros, G. Magny, F. Geffrard, N. Sambour, J. Lamothe, Saint-Aude, L. J. Mendoza, Zamor (ojcico).“

Nowy naczelnik rządu Geffrard wydał następującą odezwę do ludu i armii.

„Hajtyjczykowie! Powołany przez ludy Artibonitu i północnéj części państwa, aby zażądać zmiany rządu cesarskiego, wypłynąłem z Port-au-prince w czółnie, pokładając nadzieję moją w opatrzności w któréj ręku jest pomyślność. Sprawa nasza odniosła zwycięstwo bez rozlewu krwi; pomyślność ta nie jest mojem dziełem, Bóg sam wszystko uczynił. Jako narzędzie opatrzności niechciałem przeto, aby mój wjazd do stolicy dał powód do krwawéj *reakcyi*. Nakazałem milczenie wszelkim prywatnym nienawiściom, ktoreby chciały kalać dzieło nasze.

„Jenerał Suluk wysłał do mnie deputacyą z prożbą, abym miał opiekę nad jego rodziną i jego osobą. Przyrzekłem mu to, gdyż rzecz pospolita jest przedewszystkiem wspaniałomyślną. Strącony naczelnik jest bezpieczny; współobywatele! szanujmy w nim władzę już nieistniejącą. Akt jego abdykacyi zostanie ogłoszonym; dałem również opiekę moję byłemu gubernatorowi stolicy, kazałem go odprowadzić do obcego konsulatu, gdzie będzie bezpiecznym od zemsty prywatnéj.

„Hajtyjczykowie! bądźmy spokojni, zjednoczeni; Bóg nas wspierać będzie. Rzeczpospolita uposażyła was konstytucyą, będzie ona zachowywaną i wykonywaną. Osoby i własność będą szanowane, rolnictwo i handel wspierane.

„Niech żyje wolność! niech żyje równość! niech żyje rzeczpospolita! niech żyje konstytucya!

„Dan w pałacu narodowym w Port-au-prince d. 15 stycznia 1859 r., a 56go niepodległości.“

(podp.) Geffrard.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Piszą nam z Gorlic, że pod wsią Ropą w rzece tego imienia utonął w nocy z 18go na 19 lutego woźnica z końmi i wozem jadący z zarobku. Dobrze podpiły, zasnął on na wozie, zostawiwszy konie swéj woli. Konie i wóz bliska zatrzymała ława, człowieka zaś poniosła woda pół mili niżéj. Często się to zdarza, że żyd karczmarz wtedy dopiero wypchnie z karczmy chłopa, kiedy ten już dobrze się spije i nie myśli o piciu lecz o spaniu, a w takim razie puszczają go na los, niedbając co się z nim stanie.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 14 Lutego Jan B. włościanin z Tęczyna ściąwszy w lipcu r. z. w lesie tamecznym drzewo ze znakiem granicznym, miał zapuścić siekierę w cudzą własność, co zpostrzegłszy Jan K. właściciel naruszonego mienia, wszczął z nim kłótnię. Do niéj wmieszała się się żona Jana B; odepchnąwszy bowiem męża, pochwyciła z ziemi kamień rzuciła nim na przeciwnika i ugodziła go w piersi bez uszkodzenia.

Jan K. uderzył ją za to w głowę grabiami także bez szkody, kobieta wyrwała mu z rąk grabie i wraz z mężem i nadbiegłym synem poczęła wymyślać na uciekającego. Temu wypadało jednak koniecznie koło domu B, powracać, to tamtędy prowadziła droga do jego mieszkania. Gdy go powracającego spostrzegł Jan B. zasadził się na niego z drągiem bukowym tak go silnie uderzył w tył głowy, że Jan K. upadając odurzony na ziemię, chwycił się prawą ręką w miejsce, gdzie był uderzony, lecz wtedy padł drugi cios który mu rękę niżéj łokcia złamał, potém trzeci i czwarty w łopatkę. Na wołanie o ratunek nadbiegł robiący w polu sąsiad pobitego i uwolnił go z rąk przeciwnika. Jan K. był przeszło dwa miesiące niezdatny do pracy i lékarze orzekli, że uszkodzenie jego było ciężkie.

Oskarżony Jan B. przyznał się do winy tłómacząc się tylko tém, że był rozjątrzony stawianiem się poszkodowanego mianowicie, że syna jego wywrócił.

Sąd uznał go winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego i na 4 miesiące ciężkiego więzienia go skazał, uzupełniając i zaostrzając tę karę twardem łożem dwa razy w tydzień i ciemnicą raz w miesiąc. — Z pretensyą o zapłatę 53 złr. za ból i wydatki z powodu uszkodzenia, został Jan K. do drogi prawa odesłany, gdyż miał się poprzednio zgodzić z oskarżonym.

M. K.

Przegląd polityczny.

Indép. belge potwierdza dziś podane wczoraj przez siebie wiadomości. Nie wie ona, jak rząd francuski przyjął udzielone mu przez rząd angielski przedstawienia, ale ważność rozmowy dyplomatycznéj między hr. Walewskim a lordem Cowley, tém wyraźniéj się daje poznać, że po téj rozmowie poseł angielski udał się osobiście do Londynu. Potwierdza się również wiadomość o wzmocnieniu floty angielskiéj na morzu Śródziemném.

Wiadomości dziś odebrane nie tłumaczą jeszcze spadku papierów wczoraj i dziś zaszłego na giełdzie wiedeńskiéj. Muszą być zatém inne tego powody, aniżeli te, o których dzienniki piszą.

Gaz. Kolońska donosi, że na notę okólną hrab. Cavoura z dnia 4go b. m. hr. Buol wydał podobnąż notę pod dniem 13go b. m. w któréj zbija twierdzenia ministra sardyńskiego.

Times twierdzi, że król neapolitański ma wodną puchlinę w piersiach, inne dzienniki mówią tylko o febrze.

Układy o zaciągnienie pożyczki 30 milionów rs. prowadzone przez rząd rosyjski z domami bankierskiemi londyńskim Baring i amsterdamskim Hope, nieprzyszły podobno do skutku, jak to donoszą z Peterburga. Powodem do tego ma być, iż rząd pod korzystniejszemi warunkami zaciąga pożyczkę w kraju.

Potwierdziła się wiadomość, iż Izba mołdawska na posiedzeniu 11go t. m. zaproponowała połączenie obu Izb w jedno zgromadzenie prawodawcze w Fokszanach, i adres w tym celu wystósowała do hospodara i do Izby wołoskiéj. Ale połączenie to Izb nie zostało jeszcze stanowczo postanowionem. Na przedstawienie ministra skarbu, iż dla wzmocnienia siły zbrojnéj i postawienia kraju w stanie obrony, potrzeba albo zaciągnąć pożyczkę albo zwiększyć podatki, obie Izby uchwaliły jodnomyślnie podwyższenie podatków o pięć procent.

W Jassach krążyła wieść, że wojska rosyjskie gromadzą się w Nowo-rosyi blisko granic Mołdawii, a to z powodu skoncentrowania korpusu wojsk tureckich nad Dunajem.— Szczegółowe sprawozdanie o ważnych wypadkach w Mołdawii i Wołoszczyznie w ciągu tygodnia od 5go do 12go t. m. kończymy wyżéj pod oddziałem „Księstwa Naddunajskie.“

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 22 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	416	412
Ruble obrączkowe agio.	6	5
Talary pruskie za 150 złr, now.	$94\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{2}$
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . „	8 60	8 47
Napoleondory 20-fr. . . . „	8 47	8 35
Dukaty holenderskie ważne. . . „	5 —	4 88
„ austryackie . . . „	5 3	4 91
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	77 —	76 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	77 —	76 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$98\frac{3}{4}$	$98\frac{1}{6}$

Wiedeń 22 lutego. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg 100 złreń.	92	50
Hamburg 100 Marków	82	30
Londyn 10 Ł.	109	—
Paryż 100 franków	43	20
Dukat.	5	12
5% Metaliki.	75	—
$4\frac{1}{2}$% „	—	—
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	—	—
„ „ 1854.	106	50
Pożyczka narodowa	77	—
Obligacye indemn. galic.	74	50
Akcye Bankowe	870	—
„ kolei północnéj	1660	—
„ kredytu ruchomego	183	—
„ kolei francusko-austryackiéj	226	—

Lwów 18 lutego		
Dukat holenderski.	4 91	4 84
„ austryacki	4 96	4 90
Półimperyał rosyjski.	8 50	8 40
Rubel rosyjski	1 64	1 60
Talar pruski	1 57	1 54
Pięciozłotówka polska	— —	— —
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 35	82 75
Oblig. indemn. bez kupon.	78 20	76 90
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 55	78 45

Warszawa 19 lutego		
Półimperyały. . . rubli	—	5 33
Obligi skarbowe . . . „	91 21	—
kupon	—	1 $54\frac{4}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 82	—
kupon	—	— $9\frac{1}{2}$

Wrocław 19 lutego.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	$100\frac{7}{12}$	—
„ „ w mon. nowéj.	$95\frac{5}{8}$	—
Polskie bilety bankowe	$91\frac{2}{3}$	—
„ listy zastawne,	$90\frac{1}{2}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	$99\frac{7}{12}$	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	$88\frac{3}{4}$	—
Oblig. kolei krak.-szlązk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 22 lutego. Wczorajszy dowóz zboża z Królestwa Polskiego był bardzo mały, a ruch handlowy na granicy jest przeto bez znaczenia, jedynie nieco żyta kupowano na zaspokojenie dawniejszych zamówień w Prusiech. Pszenica jest bez pokupu, a ceny *nieodpowiednie*. Żyto płacono w ogóle $18\frac{1}{2}$, 19 złp., gatunki piękniejsze $19\frac{1}{2}$, $19\frac{2}{3}$ do 20 złp. Na późniejsze dostawy dawano jeszcze niżéj, mianowicie na przyszły miesiąc, i w tych umowach zastrzeżono ceny żyta: dobre, średnie ziarno 18, a najpiękniejsze 19 złp. Pszenicy zwieziono bardzo mało, a nawet sprzedaż jéj na próbki szła z trudnością; małe tylko ilości na kilkadziesiąt lub sto korcy, na termina bliskie sprzedawano: piękne średnie ziarno 27, 28, 29 złp., pośledenie i celne ziarno wcale nie znalazły popytu. Jęczmień pozostał wczoraj bez zmiany cen; wyka i groch podobnież, owies zaś nie znalazł wcale kupca mimo, że sprzedający ofiarowali próby i ceny przystępne. — Na dzisiejszym targu sprzedano nieco pszenicy transito do Prus, ale ziarno oclone na użytek miejscowy bez pokupu. Żyto lepiéj odchodziło w miejscu. Pszenicy do Prus transito sprzedano kilkaset korcy z zaręczeniem wagi 162, 163 funt. wied. po $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$, $7\frac{2}{3}$ złr. mk. W miejscu drobiazgi tylko sprzedawano po 3·60 — 3·80 — 4 zł. austr. za miarę austr.; nieco piękniejszą płacono 4·10 — 4·20. Żyta kilkaset korcy kupiono w okolicy, mianowicie do Chrzanowa, i to ziarno piękne po 2.40— 2·50 — 2 60, za najpiękniejsze można było dostać 2·75. Jęczmienia kupiono nieco, ale w ogóle trzymał się słabo. Wykę kupowano do Szlązka austryackiego i Morawy; płacono ją po 3·80 — 4 — 4·10 — 4·20 zł. Owies galicyjski wystawiany obficie na sprzedaż, mimo spadku banknotów nie znalazł pokupu w stosunku do papierów polskich; kiedy zaś moneta polska nisko stoi, wtedy korzystniéj jest kupować owies w Królestwie.

Gdańsk 19go lutego. W całotygodniowym ulewnym deszczu, burzy i zupełnéj odwilży, w nocy z piątku na sobotę temperatura zupełnie się zmieniła. Spadł śnieg, a wśród dnia przy jasnem słońcu, jak najpiękniejsza pogoda. Z rana termometr 3° zimna wskazywał.

Na targach angielskich w pszenicy zagranicznéj, w wyborowych gatunkach, niektóre tranzakcye miały miejsce. Dowozy krajowego ziarna były nieznaczne i w złej kondycyi. Piękniejsze partye osiągnęły cenę zeszłotygodniową.

W Szkocyi i Irlandyi ceny dawniejsze się utrzymały.

We Francyi targi słabieją: kupujący zaopatrują się tylko w potrzeby codziennéj konsumcyi. Świeże transporta z Czarnego i Azowskiego morza, wpływają również na ich uchylenie się. Dla wieści wojennych, spekulanci uchylają się z placu, a niektóre zakupna dla armii, utrzymują jeszcze jako tako ceny.

W Hollandyi i Belgii żyto i pszenica bez odmiany; w Hamburgu targi zupełnie spokojne.

Na giełdzie gdańskiéj ucisk cen tak dawno targi nasze dotykający, w niczem się nie zmieniły. Z Anglii obstalunki dotąd nie nadchodzą, a tylko na miejscową potrzeb, małe partye się umieszczają. W ciągu tygodnia sprzedano 70 łasztów pszenicy, 65 żyta, 20 jęczmienia, 6 grochu, 4 owsa.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld prus.					korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica . .	od 126 do 130	od 366 do 430			27	20	32	13
„	— 131 — 133	— 485 — 505			36	14	37	29
Żyto . . .	— — — 130	— 309 — 318			23	6	23	27
Jęczmień .	— 106 — 114	— 258 — 306			19	12	23	—
Groch . . .	— — — —	— 474 — 495			35	20	37	6
Owies . . .	— — — 72	— — — 201			15	—	—	—

Koniczyna biała płaci $23\frac{1}{2}$ do $23\frac{3}{4}$ tal. centnar, czerwona do $16\frac{1}{2}$ tal. centnar.

Spirytus 96° Trall. 16 tal. beczka.

Kurs zamian: Londyn 203.— Amsterdam $102\frac{3}{4}$.— Hamburg —. — Paryż —. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 21 do 22 lutego.

HOTEL POLLERA. Zapalski Józef ob. z żoną z Węgrzynowic. Hr. Bobrowski Wincenty ob. z Pęreby. Szancer Henryk administrator z Tarnowa. Hoze Karol kup. z Biały. Potonay z Wiednia. Łubieński Artur ob. z Polski. Lüttge August kup. ze Lwowa. Lange Ludwik z Jaworzna.

HOTEL SASKI. Stanisław Brandys wł. dóbr z Wiednia. Józef Mars ob. z Limanowy. Adam Gajewski lekarz, Józef Grodzicki, Teofil Biechoński, Józefa Woźniakowska obyw., William Wilmore Perks jeometra z Polski.

Wyjechali: Karol Majer Dr do Wiednia. Wojciech Bandurowski adwokat do Tarnowa. Karol Sittska pruski oficer do Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ksawera Grocholska, Jan Kochanowski wł. dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: Otylia Genée artystka dram. do Drezna.

HOTEL POLSKI. Hr. Bobrowski wł. dóbr z Bochni. Kamil Jakubowski, Jan Mikułowski ob. z Okręgu Bartłomiéj Sporysz aptekarz z Chrzanowa. Jakub Bittner kup. z Lundenburga. Jan Rzepka urz. górn. z Wiednia.

Wyjechali: Szymon Piasecki ob. do Warszawy. Hr. Bobrowski wł. dóbr do Bochni. Jakub Prosnitz dyr. teatru do Bilska. Jakub Bittner kup do Lundenburga. Amelia Jesch ob. do Galicyi.

Inseraty.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	6	334"' 27	— 0'9	88	południowy słaby	pogoda		— 7'4	— 0' 1
	10	333 64	4 4	100	zachodni „	„			
22	2	333 42	3 5	100	„ „	pochmurno			

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*